
Erudycja – niepotrzebna, niezbędna

Andrzej W. Nowak

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 1, S. 75–94

DOI: 10.18318/td.2023.1.5 | ORCID: 0000-0001-9791-0921

Tekst powstał w ramach badań autoetnograficznych prowadzonych w projekcie NCN OPUS 19 nr 2020/37/B/HS2/00955.

Wstęp

Tekst stanowi próbę refleksyjnego usytuowania się w rozumieniu analogicznym do tego, które Pierre Bourdieu zaproponował poprzez socjologię refleksyjną, czyli zrozumienia, w jaki sposób jest obiektywizowany obiekt obiektywizacji naukowej – w tym wypadku badanie struktur wiedzy oraz przemian pola uniwersyteckiego dokonywane w ostatnich latach¹. Autoetnografia, rozumiana, przeze mnie jako rodzaj autobiografii naukowej, posłużyła mi do zrekonstruowania i rozpoznania kluczowych z punktu mojego usytuowania cech pola akademickiego, jego przemian, następnie została przeze mnie wykorzystana do określenia perspektywy potencjalnej zmiany. Traktuję autoetnografię jako składnik autokontroli biograficznej podmiotu i tym samym jako kluczowy składnik praktyki badawczej².

Andrzej Nowak – pracownik Wydziału Filozoficznego UAM. Interesuje się problematyką z zakresu ontologii, w tym ontologii społecznej, studiów nad nauką oraz socjologią wiedzy. Badacz kontrowersji naukowo-społecznych. Opublikował: *Podmiot, system, nowoczesność* (2011), *Wyobraźnia ontologiczna. Filozoficzna (re)konstrukcja fronetycznych nauk społecznych* (2016). Współautor książki *Czyje łęki? Czyja nauka? Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych* (z Krzysztofem Abriszewskim i Michałem Wróblewskim, 2016). Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych, okazjonalnie publicysta. Kontakt: awnowak@o365.amu.edu.pl, awnowak@amu.edu.pl.

1 P. Bourdieu, L.J.D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.

2 Ł.M. Dominiak, *Autokontrola biograficzna podmiotu jako warunek socjologii i antropologii refleksyjnej ku praktycznej epistemologii nauk*

Równocześnie muszę zaznaczyć, że z powodu mojego usytuowania w polu akademickim niemożliwe było przeprowadzenie obserwacji autoetnograficznej bez pracy filozoficzno-metodologicznej. Paradoksalność tej pozycji polega na tym, że do mojego codziennego doświadczenia naukowego przynależą uogólnianie, posługiwanie się abstrakcyjnymi schematami, praca z założeniami dedukcyjnymi i apriorycznymi. Czyli tym, co częściowo stanowi ośnowę mojego doświadczenia odkrywanego w autoetnografii, jest to, co antropologiczny, etnograficzny punkt wyjścia stara się zawiesić, oddając głos „terenowi”. Zatem dochodzimy tu do pewnej ciekawej granicy metody (auto) etnograficznej: – a co jeśli terenem, który „mówi”, jest abstrakcyjny, uogólniający głos filozofa? Niezależnie od tego, czy jest on „wewnętrzny” (jak w badaniu autoetnograficznym), czy zewnętrzny (jak w badaniu etnograficznym). Dlatego też częściej będę się odwoływał do Pierre’a Bourdieu i jego socjologii refleksyjnej, która – w mojej opinii – potrafi lepiej uchwycić specyfikę tego doświadczenia niż klasyczne ujęcia autoetnografii³. W tym miejscu należy poczynić istotną uwagę, że wspomniane traktowanie „teorii”, „abstrakcji” jako składnika terenu nie jest wyrazem tendencji epistemocentrycznej⁴. Wprost przeciwnie: jestem zwolennikiem podejścia onto-epistemologicznego⁵. Myślenie abstrakcyjne, teoretyzowanie traktuję tu ontologicznie, jako element konstytuujący ontologię codzienności⁶. Z tej perspektywy „teoretyczność”, „abstrakcyjność” uznaję za wynik wywiedziony z terenu, z obserwacji autoetnograficznej, za element „teorii faktycznej”⁷. Ta uwaga wraz z jej konsekwencjami jest ważna dla pojmowania struktur wiedzy i dla krążenia jej w ich obrębie. Ontologicznie rozumiana teoria staje się składnikiem rzeczywistości

społecznych, w: *Biografie naukowe. Perspektywa transdyscyplinarna*, t. 1, red. M. Kafar, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2011.

- 3 A. Kacperczak, M. Kafar, *Autoetnograficzne zbliżenia i oddalenia. O autoetnografii w Polsce*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2020.
- 4 Ł.M. Dominiak, *Autokontrola biograficzna podmiotu...*, s. 192; M. Kuszyk-Bytniewska, *Epistemocentryzm jako epistemologiczna przeszkoda nauk społecznych*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2011, t. 47, nr 2, s. 165-182.
- 5 M. Kuszyk-Bytniewska, *Działanie wobec rzeczywistości. Projekt onto-epistemologii społecznej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2015.
- 6 O roli, jaką filozofowanie może odgrywać w ramach konstytuowania się świata życia, szerzej zob. w książce K. Abriszewski, *Kulturowe funkcje filozofowania*, Wydawnictwo UMK, Toruń 2013.
- 7 E. Zakrzewska-Manterys, *Odteoretyzowanie świata społecznego. Podstawowe pojęcia teorii ugruntowanej*, „Studia Socjologiczne” 1996, nr 1, s. 5-25.

społecznej, bywa sprawcza i uwikłana w wytwarzanie światów życia oraz podmiotów w nich zanurzonych⁸.

W tym sensie wchodzę w polemikę z autorami z kręgu teorii ugruntowanej⁹, których propozycje – co może brzmieć jak prowokacja – uznają za epistemocentryczne. Nie zauważają oni, że po słusznym postulacie odteoretycznienia naszego postrzegania świata społecznego konsekwentne pozostawianie na gruncie myślenia onto-epistemologicznego oznacza, że powinniśmy być otwarci na dostrzeżenie faktu konstruowania świata życia codziennego przez teorie i abstrakcje. Z pewnością dlatego metody poszerzonego przypadku (*extended case method*)¹⁰ są mi bliższe niż metoda ugruntowana¹¹.

Dodam jeszcze, że podczas pisania tego tekstu towarzyszyło mi doświadczenie autocenzury i świadomej pracy nad tym, jakie rodzaje doświadczeń związanych z autobiografią naukową mogą być bezpiecznie ujawnione¹². Dotyczy to wielu wymiarów: od problemu ochrony źródła (tu: samego siebie), klasycznego dla pracy etnograficznej, po bourdieański problem napięcia między byciem w danym polu społecznym (tu: akademickim), graniem w gry przynależne temu polu i możliwością ujawnienia zarówno tych reguł, jak i własnej pozycji. I tu powraca wspomniany paradoks – figura filozofa akademickiego jest na tyle specyficzna, że ujawnianie reguł gry w pole, podważanie tych reguł etc. stanowi część gry. Szczególnie w przypadku filozofa z tradycji krytycznej¹³. W ten sposób stopień refleksyjności ulega zwiększeniu i spiralny ruch równoczesnego sytuowania się w polu, rozpoznawania go, a następnie ruch dystansowania się stają się bardziej złożone¹⁴.

8 K. Abriszewski, *Co robi teoria w humanistyce?*, „Filo-Sofija” 2015, t. 15, nr 29, s. 43-64.

9 E. Zakrzewska-Manterys, *Odteoretycznienie świata społecznego*, s. 5-25.

10 M. Burawoy, *The Extended Case Method*, „Sociological Theory” 1998, vol. 16, no. 1, s. 4-33.

11 I. Tavori, S. Timmermans, *Two Cases of Ethnography: Grounded Theory and the Extended Case Method*, „Ethnography” 2009, vol. 10, no. 3, s. 243-263.

12 Doświadczeniem autocenzury w pracy naukowej zajmuje się aktualnie prof. Izabela Wagner (Collegium Civitas). I. Wagner, *Auto-censura (self-censorship) – an ordinary and integral part of research life(?) Work in Progress in a form of an essay*, „Zoon Politikon” 2022, nr 13.

13 J. Habermas, *Interesy konstytuujące poznanie*, przeł. L. Witkowski, „Colloquia Communia” 1985, nr 19, s. 157-169.

14 M. Kuszyk-Bytniewska, *Zaangażowanie a neutralność – o trudnościach stosowania pojęcia obiektywności w naukach społecznych. Onto-epistemologiczna logiczna recepcja socjologii Norberta Eliasa*, „Roczniki Historii Socjologii” 2013, t. 3, s. 61-80; N. Elias, *Zaangażowanie i neutralność*, przeł. J. Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

Rozpoznanie wstępne: erudycja jest dla przegranych

Rozpocznę od spostrzeżeń, które sformułowałem po przeprowadzeniu kilkumiesięcznych autobiograficzno-autoetnograficznych badań społecznych obiegów wiedzy akademickiej. Zebrane przeze mnie opisy doświadczeń układały się w kilka równoległych strumieni, dlatego długo nie potrafiłem znaleźć, rozpoznać wspólnego wzorca, który organizowałby je. W czasie prowadzonej analizy pozostawałem na poziomie zbierania materiału, który jednak nie dostarczał mi wystarczających przesłanek do dokonania kroku następnego – wyprowadzenia z danych, uzyskanych dzięki autoetnograficznej obserwacji, na tyle ustabilizowanej wiedzy, aby mogła ona posłużyć do dalszych badań i ustaleń. Dopiero po dłuższym, kilkumiesięcznym okresie pracy znalazłem właściwe określenie, dzięki któremu mogłem zacząć porządkować wglądy uzyskane autoetnograficznie. Zawdzięczam je cytatorowi z powieści Umberto Eco:

Nie miałem stałej siedziby, mieszkalem w różnych miastach (do Mediolanu przybyłem dopiero wezwany przez Simeiego), robiłem korekty w trzech przynajmniej wydawnictwach (uniwersyteckich, nigdy u sławnych wydawców), dla jednego przeglądałem hasła w encyklopedii (trzeba było sprawdzać daty, tytuły dzieł itd.). Dzięki tym wszystkim zajęciom nabyłem tego, co Paolo Villaggio nazwał kiedyś kulturą monstrialną. Przegrani, podobnie jak samoucy, wiedzą zawsze więcej od ludzi sukcesu, bo żeby odnieść sukces, musisz wiedzieć jedno, nie tracić czasu na poznawanie wszystkiego. Satysfakcja płynąca z erudycji zastrzeżona jest dla przegranych. Im więcej ktoś wie, tym bardziej nie powiodło mu się w życiu...¹⁵.

Dość gorzki cytat opisuje napięcie między nabywaniem wiedzy (epistemologia) i tym, jak przekłada się ona na funkcjonowanie w strukturach, instytucjach (ontologia). Eco za pośrednictwem swojego powieściowego bohatera sugeruje, że ten stosunek jest odwrotnie proporcjonalny – przyrost wiedzy stanowi raczej obciążenie, balast w poruszaniu się w polach społecznych. Można to ująć jeszcze inaczej: narastanie, przyrastanie wiedzy „monstrialnej”, „erudycyjnej” jest wynikiem tego, że dana osoba nie rozpoznała (z jakichś powodów), jaką minimalną, niezbędną, konieczną wiedzę powinna nabyć, aby nawigować w ramach struktur.

¹⁵ U. Eco, *Temat na pierwszą stronę*, przeł. K. Żaboklicki, Noir Sur Blanc, Warszawa 2015.

Ten fragment swoją błyskotliwością przywodzi na myśl luhmannowski i bourdieański realizm socjologiczny – zimne rozpoznanie mechanizmów rządzących społeczeństwem. Dzięki jego mocy eksplanacyjnej mogłem zidentyfikować te mechanizmy, zarówno na przykładzie własnego doświadczenia autobiograficznego, jak i tego, które opisał Łukasz Najder:

[...] Z drugiej strony – czy było czego żałować i zazdrościć? Mama z babcią zorganizowały mi cieplarnię, w której bez lęku odpoczywałem, bawiłem się i rozwijałem najróżniejsze zainteresowania – od ichtiologii po przebieg II wojny światowej na Pacyfiku – a ojcom wielu moich kolegów i koleżanek daleko było do ideałów z kina rodzinnego i budującej literatury młodzieżowej¹⁶.

Dla bohatera powieści Eco erudycja była ubocznym skutkiem prekaryjnego statusu zawodowego – bohater zaczął wiedzieć więcej, bo musiał. Pozycja w polu społeczno-zawodowym wymagała tego od niego. U Najdera bohater, młody Łukasz, staje się erudytą na skutek rodzinnych uwarunkowań, bezpiecznej przestrzeni, którą kompensacyjnie zapewniły mu mama i babcia.

Czytający to pozeracz – nigdy dość syty, zawsze łaknący. Przypomina wieloryba, którego interesuje krył w ilościach hurtowych. Jego łupem padają kolejni autorzy, serie książkowe, księgozbiory domowe, minimalistyczne biblioteczki znajomych, antykwiariaty, biblioteki publiczne. Był taki etap w moim zachłannym czytelniczym życiu, że należałem jednocześnie do bodaj sześciu. Nie po to jednak, by pomnożyć w ten sposób zbiór potencjalnych lektur, ale by poszerzyć pulę lokalizacji. Biblioteki różnią się od siebie. Ta przy Miłej mieściła się na drugim piętrze kamienicy, a namaszczone spacerunki między działkami umiłał w niej odurzający ziołowy opar unoszący się z Herbapolu na parterze. W dzielnicowej dominowała z kolei ostra nuta przypraw, bo za ścianą znajdowała się restauracja Rajdowa. Tę na Lokatorskiej upchnięto w klitce, lecz nie zwracałem na to uwagi, bo mieli tam („Dostępność tylko na miejscu!”) nieosiągalny nigdzie indziej gigantyczny tom *Burzy nad Pacyfikiem*, z którego z pasją średniowiecznego iluminatora kopiowałem sylwetki okrętów i samolotów, by następnie na podłodze mojego pokoju urządzać naumachię. Na polonistyce zaznałem wspaniałości biblioteki wojewódzkiej i wydziałowej:

16 Ł. Najder, *Moja osoba. Eseje i przygody*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020.

akustyczne skryptorium, foliały z rocznikami prasy z początku stulecia – kruche, poźółtkłe Elizjum szemrzące setkami nieaktualnych afer i poglądów – wszystkie książki świata i niemy, łagodny doping wymarłej kadry dydaktycznej, której portretami obwieszono były ściany¹⁷.

Gwoli autoironicznego komentarza dodam, że w okresie szkoły podstawowej „połknąłem” właśnie tę książkę, o której z fascynacją wspomina Łukasz Najder¹⁸ – liczącą ponad 1500 stron, dwutomową *Burzę nad Pacyfikiem* Zbigniewa Flisowskiego. Podobnie jak Najder stałem się specjalistą od danych dotyczących amerykańskich i japońskich okrętów. I zarówno w czasach szkoły podstawowej, szkoły średniej, jak i później, studiów, zapis do najbliższej biblioteki publicznej był dla mnie pierwszym krokiem zadomawiania się w przestrzeni. Wspomnę jeszcze, że jednym z ważniejszych, już od szkoły podstawowej, doświadczeń był flaneryzm między regałami bibliotecznymi, zdawanie się na dryf, częściowo przypadek, odkrywanie książek i obszarów czytelniczych bez wstępnego „interesu poznawczego”¹⁹.

To doświadczenie rażąco kontrastuje z tym, w jaki sposób dziś używam (i co, jak podejrzewam, jest udziałem innych naukowców) wyszukiwarek, katalogów, w których pojawiają się wyniki podporządkowane zadanej frazie, nazwisku autora, numerowi DOI. Dziś zarówno pisanie, jak i czytanie stają się

17 Tamże.

18 Książka Najdera jest dla mnie ważna, ponieważ jej gęsty opis etnograficzny w dużym stopniu pokrywa się z moimi odkryciami autoetnograficznymi.

19 W okresie szkoły podstawowej ten flaneryzm pozwolił mi na przeczytanie komiksu poświęconego Albertowi Einsteinowi i teorii względności, który – przynajmniej – wywarł na mnie większe wrażenie niż lekcje fizyki. Z innych pozaszkolnych źródeł edukacyjnych, z których korzystałem w tym czasie, powinienem wymienić książki Stefana Sękowskiego pełne praktycznych porad, jak przeprowadzić eksperymenty chemiczne. Te książki oraz regularna lektura „Młodego Technika” w dużym stopniu ukształtowały mój sposób myślenia o nauce i technice jako technonauce. Wczesne lektury, pogłębione później poprzez praktykę laboratoryjną w ramach technikum chemicznego i studiów chemicznych, spowodowały, że „naturalnie”, na wiele lat przed napotkaniem lektur autorów takich jak Bruno Latour, Karin Knorr-Cettina, podzielałem wiele założeń, które na temat nauki i wiedzy formułuje się w ramach antropologii laboratorium i studiów nad nauką i techniką. Poznanie tego ostatniego pola było dla mnie w dużej mierze poczuciem „powrotu do domu”, to znaczy refleksją, że nareszcie moje intuicje, sięgające jeszcze czasów szkoły podstawowej, znajdują potwierdzenie. Takim przykładem będzie anegdota, którą zapamiętałem z *Burzy nad Pacyfikiem*. Japońscy piloci w czasie ataku na Pearl Harbour wkładali kawałki papieru w klucz telegrafu, aby nie złamać ciszy radiowej. Czyż nie jest to wspaniały latourowski przykład, w którym podmioty ludzkie świadomie negocjują z materialnością, aby negocjować z sobą samym?

pochodnymi algorytmu porządkowania treści. To on odpowiada za okrajanie nadmiaru, tworzenie baniek informacyjnych. Oczywiście model oparty na bazach danych ma ogromną zaletę – dzięki temu w szybki sposób możemy dowiedzieć się o tekstach z danego obszaru, otrzymujemy pigułkę wiedzy. Tyle że kojarzy mi się ona z premaskacją, czyli karmieniem młodych przeżutym pokarmem (między innymi wśród ptaków). Rolę rodzica przejmuje tu korporacyjny algorytm i baza danych, a pisklęcia – badacz. Tak, wzrost jest szybki, lecz kosztem utraty samodzielności.

Na podstawie przywołanych odniesień mogę wstępnie zaproponować trzy wymiary tak rozumianej erudycji:

- 1) mechanizmu kompensacyjnego, waluty, dzięki której jednostka może wyrównywać szanse, zyskiwać szansę, protezować karierę z powodu braku innych zasobów;
- 2) mechanizmu zastępczego, efektu ubocznego niemożliwości podłączenia do obiegów systemowych;
- 3) mechanizmu nabywania samodzielności w zderzeniu z informacją i jej nadmiarem, zrozumienia samodzielnie konieczności dokonywania wyborów, selekcji, ale też uświadomienia sobie, że każda selekcja jest tworzona w napięciu z w ten sposób pojmowaną erudycją.

Erudycja jako efekt niedopasowania strukturalnego

Te mechanizmy mogłem rozpoznać w swoim doświadczeniu biograficznym. Gdy uczyłem się w technikum chemicznym byłem kimś w rodzaju „spóźnionego” modernisty, ponieważ wiedza, którą uzyskałem, była wówczas niedopasowana do otaczających mnie przemian społecznych. Pisałem o tym doświadczeniu następująco:

We wrześniu 1989 roku zapisałem się do technikum, szkoły zawodowej, w której miałem zostać technikiem chemicznym. [...] Szkoła chemiczna była mocno zanurzona w odchodzącej mitologii komunistycznej nowoczesności: rury, kombinaty chemiczne, sprzęt laboratoryjny, białe fartuchy. Na podobieństwo samej komunistycznej obietnicy zbyt szybko się zdezaktualizowała. Kiedy skończyłem szkołę, nie było już fabryk, w których mógłbym pracować²⁰.

²⁰ A.W. Nowak, *Fear, Doubt and Money: War of Ideas, Production of Ignorance and Right-Wing Infrastructures of Knowledge and Hegemony in Poland*, w: *The Political Economy of Eastern Europe*

Dzięki zdobywaniu wiedzy samodzielnie, poza ramami instytucjonalnymi²¹ – nazwijmy to „wagarami w bibliotece”²² – mogłem czytać książki filozoficzne, socjologiczne, z którymi nie zapoznałbym się w ramach programu szkolnego. Jednocześnie zyskiwałem wiedzę systemowo niezależną od jej wyznaczanej funkcjonalności. Pamiętam na przykład rozrzut moich lektur w technikum: od takich czasopism jak „brulion”, „Zielone Brygady”, „I. Miesięcznik Trochę Inny”, „Wiedza i Życie” po książki, wśród których potrafiły się znaleźć klasyki science fiction czy fantasy, księga Zohar i podręcznik analizy transakcyjnej *W co grają ludzie?* Erica Berne’a czy popularne wówczas książki Antoniego Kępińskiego. Ponadto pochłaniałem literaturę popularnonaukową w stylu Rogera Penrose’a czy Richarda Dawkinsa. Owo przypadkowe, niefunkcjonalne zdobywanie wiedzy pozwoliło mi doświadczyć (choć wtedy jeszcze: nie zrozumieć!) procesów autopoietyzacji, wbudowanych w nowoczesne instytucje²³, w tym w instytucje wiedzy. Wiedza danego systemu (podmiotu, organizacji etc.) jest nieodzownym elementem odtwarzania się kodów potrzebnych do istnienia owego systemu (podmiotu, organizacji). Autopoietyczny mechanizm powoduje, że system może stracić relację z otoczeniem – wiedza przestaje funkcjonować jako funkcjonalnie niezbędna umiejętność radzenia sobie ze środowiskiem, a staje się jedynie funkcją samo-rekonstruowania. Taki obraz byłby przykładem systemu (podmiotu, organizacji) skazanego na klęskę. Systemy w ujęciu Luhmannowskim powinny utrzymywać zdolność zachowania relacji z otoczeniem oraz samorekonstrukcji. Dzięki temu w pierwszym wymiarze mogą reagować na wyzwania otoczenia/środowiska, w drugim – utrzymać swoją tożsamość²⁴.

30 Years into the 'Transition': New Left Perspectives from the Region, ed. by A. Gagyi, O. Slačálek, Springer Nature, Cham 2022, s. 223-249, oraz w odrobinę zmienionej, wcześniejszej wersji: A.W. Nowak, *Bread and Fear*, <https://lefteast.org/bread-and-fear/> (21.08.2022).

- 21 Pamiętam, gdy odwiedziła mnie w domu nauczycielka języka polskiego, ponieważ okazało się, że miałem wypożyczony jedyny egzemplarz potrzebnej jej książki.
- 22 Sformułowanie usłyszane od znajomej, która dzieliła podobne doświadczenia związane z edukacją szkolną.
- 23 N. Luhmann, *Autopoieza systemów społecznych*, przeł. B. Balicki, D. Lewiński, w: *Radykalny konstrukttywizm. Antologia*, red. B. Balicki, D. Lewiński, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wydawnictwo GAJT, Wrocław 2010, s. 151-172.
- 24 A.W. Nowak, *Podmiot, system, nowoczesność*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2011, s. 82-110.

Doświadczenie „spóźnionego modernisty” wyposażyło mnie w wiedzę (którą *post factum* rekonstruję dziś) o funkcjonowaniu systemów (organizacji etc.), które nie poradziły sobie z samoreprodukcją. Zatem wiedza i erudycja, pogłębiane na „wagarach w bibliotece”, stały się z jednej strony „monstrualnym” mechanizmem kompensacyjnym, z drugiej – tworzyły zasób, który mógł zostać wykorzystany. A równocześnie były cmentarzem tego, co nie zostało poddane funkcjonalizacji.

Ujawnia się tu napięcie między wiedzą jako zasobem, archiwum, zapleczem oraz jej funkcjonalizacją, sprzęganiem z użytecznymi jej obiegami. Postrzegam ową użyteczność czysto funkcjonalnie – jako efekt sprzęgania systemu i otoczenia. W tym radykalnie konstruktywistycznym ujęciu lektura książek filozoficznych, socjologicznych, której się oddawałem, była „społecznie martwa” dopóty, dopóki wiele lat później, podczas studiów filozoficznych nie stała się użytecznym zasobem. Dopiero wtedy, z wnętrza pola akademickiego, mogła się stać zasobem w grze.

Zatem możemy dodać kolejny wymiar tak rozumianej erudycji: jako zasobu systemowego, pozostającego poza aktualnie sfunkcjonalizowaną wiedzą, wykorzystywaną przez dany podsystem społeczny.

Erudycja jako zasób

Funkcjonalnie nieużyteczna wiedza stała się zasobem, gdy zaistniały obiegi wiedzy akademickiej, w których mogła zostać „ujrzana”²⁵. Uwidoczniło się to szczególnie w okresie moich studiów doktoranckich oraz później, na wczesnym etapie kariery akademickiej. Wymieńmy pola, w których ten zasób bywał aktywowany: a) uczestnictwo w seminariach naukowych; b) dydaktyka akademicka; c) praca zarobkowa w szkolnictwie prywatnym; d) aktywizm społeczny i aktywność jako filozof/socjolog publiczny; e) aktywności w Pracowni Pytań Granicznych oraz analogicznych międzydyscyplinarnych aktywnościach; f) aktywność blogowa i uczestnictwo w nieformalnej sieci wymiany wiedzy TTDKN; g) uczestnictwo w komisjach, egzaminach, pisaniu recenzji.

Odkrycia, że erudycja jest zasobem i niejako „skleja” różne obiegi wiedzy akademickiej i pozaakademickiej, dokonałem stosunkowo późno.

25 Nawiązuję tutaj do metaforyki Niklasa Luhmanna, wskazującej na to, że system widzi jedynie poprzez własne kategorie. Pokrywa się to także z uwagami Ludwika Flecka dotyczącymi relacji pomiędzy kolektywami a stylami myślowymi.

Sprowokowały mnie do tego wnioski z obserwacji efektów neoliberalnych reform przeprowadzanych w akademii. Dopiero doświadczenie „znikania instytucji”, jak określiła to Agata Skórzyńska, pozwoliło mi dostrzec wagę owego erudycyjnego „kleju”. Nie ma w tym nic dziwnego: ujawnianie się danego zjawiska właśnie wtedy, gdy ono się kończy, zanika, jest dość szeroko poruszanym zagadnieniem, określanym poprzez metafory wylatującej po zmierzchu sowy Minerwy Hegla czy ujawniającego swoją nieporęczność, złamanego młotka Heideggera. Poniżej krótko omówię funkcję erudycji jako zasobu we wskazanych polach.

a) uczestnictwo w seminariach naukowych

Zasób „monstrualnej erudycji” był użyteczny w ramach tradycyjnych seminariów naukowych. W okresie studiów doktoranckich uczestniczyłem zarówno w seminariach ówczesnego Instytutu Filozofii, jak i Instytutu Socjologii. Poza możliwością zdobywania wiedzy, umiejętności dyskusji i analizy tekstów etc. seminaria stanowiły nierzadko dość brutalny trening z funkcjonowania pola akademickiego i reguł gry obowiązujących w jego ramach. Wykorzystywanie osobistej erudycji pozwalało na „wywracanie stolika”, to znaczy na sklejanie wiedzy z dyskutowanego obszaru z wiedzą z innego obszaru – i splatanie ich razem. Dzięki takim zabiegom zachodził zysk poznawczy, ujawniała się „wyobraźnia socjologiczna” czy, jak nazwałem jej filozoficzną wersję, „wyobraźnia ontologiczna”²⁶ – dyspozycja metodologiczna, nastawienie badawcze i wiedztwórcze, pozwalające na łączenie różnych poziomów analiz, przechodzenie między nimi. Zasób erudycyjny miał także drugą zaletę: był walutą w polu akademickich rozgrywek. Odwoływanie się do tak rozumianej wyobraźni (przetworzonej erudycji) powodowało, że dyskutanci zostawali na pozycjach wąsko zdefiniowanej eksperckości (socjologicznej, filozoficznej) i musieli pogodzić się z – ujawnianą właśnie metapoziomowo – ograniczonością tej perspektywy²⁷. Oczywiście ten mechanizm miał też swoje wady. Na przykład podczas pisania doktoratu, który w części był poświęcony historycznym i socjologicznym analizom systemowym Fernanda Braudela i Immanuela Wallersteina, mogłem wyzyskać erudycję ogólnohistoryczną na poparcie swojej

26 A.W. Nowak, *Wyobraźnia ontologiczna. Filozoficzna (re)konstrukcja fronetycznych nauk społecznych*, Wydawnictwo IBL PAN, Wydawnictwo Naukowe UAM, Warszawa–Poznań 2016.

27 K. Abriszewski, *Pogranicze, wykluczanie, krzyżowanie i emigrowanie*, w: *Granice dyscyplinarne w humanistyce*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Instytut Filozofii UW, Olsztyn 2006.

argumentacji²⁸. Pod tym względem perspektywa historyczno-systemowa jest obszarem bardzo wdzięcznym. To także dawało możliwość otwarcia na pozafilozoficzne pola dyscyplinarne, jednak w polu akademicko-filozoficznych rozgrywek czyniła moją pozycję dość egzotyczną i nieczytelną.

b) dydaktyka akademicka

Zasób erudycyjny stanowił istotny element pomyślnej dydaktyki akademickiej. Moje studia doktoranckie i początkowy etap pracy na stanowisku adiunkta przypadły na okres wyżu demograficznego, zatem wiązały się w dużej mierze z doświadczeniem przepracowania, wynikającego z nadmiernego obciążenia obowiązkami dydaktycznymi, które polegały także na prowadzeniu dużej liczby bardzo zróżnicowanych tematycznie przedmiotów. I w tym przypadku „monstrualna erudycja” stała się funkcjonalna²⁹. Dzięki samodzielnemu treningowi w eksplorowaniu wiedzy, odbywającemu się poza narzuconą specjalistycznie wiedzą typu *Fachidiot*, mogłem sprostać przygotowaniu przekrojowych sylabusów i programów zajęć, których oczekiwano ode mnie już na etapie studiów doktoranckich. Ten wymóg nie mógłby być spełniony na odpowiednim poziomie bez erudycyjnego zaplecza. Wyraźnie widać, że uniwersytet opierał się w pewnym stopniu na tej „wnoszonej” erudycji jako zasobie i ją „zużywał”. Pytaniem otwartym pozostaje, na ile jeszcze wtedy uniwersytet mógł ten zasób odnawiać.

c) praca zarobkowa w szkolnictwie prywatnym

Stypendium doktoranckie, które wówczas pobierałem, było na tyle niewystarczające, że musiałem podejmować pracę dodatkową, inaczej zapewnienie sobie nie tylko godziwych, ale nawet minimalnie przyzwoitych warunków finansowych i materialnych nie byłoby możliwe. Wspomniany zasób erudycyjny okazał się cenną kartą przetargową w sprywatyzowanym szkolnictwie wyższym. Dzięki niemu prowadziłem wiele różnych przedmiotów, zarówno z zakresu humanistyki, jak i nauk społecznych. Gdybym polegał tylko na wąskiej wiedzy wyznaczonej przez swoją specjalizacją doktorską, ta możliwość byłaby poważnie ograniczona. Zatem widać, jak infrastruktura publicznych bibliotek i masowo wydawanych książek, sięgająca czasów PRL, pomogła

²⁸ A.W. Nowak, *Podmiot, system, nowoczesność*.

²⁹ Jej dysfunkcyjność z kolei uwidacznia się w kontekście postępującej neoliberalizacji akademii.

stworzyć habitus i przylegający do niego zasób, który następnie mógł zostać poddany utowarowieniu. Dodam tylko, że ten zasób nie był w żadnej mierze odnawiany przez szkolnictwo prywatne okresu wyżu demograficznego. Wystarczy zauważyć, że te nowo powstające szkoły prywatne oraz ich filie w mniejszych miastach z reguły nie tworzyły bibliotek, miejsc dyskusji, seminariów i innych przestrzeni wiedzytwórczych³⁰.

d) aktywizm społeczny i aktywności jako filozof/socjolog publiczny

Od okresu studiów doktoranckich starałem się pełnić funkcję socjologa/filozofa publicznego³¹, co wiązało się z koniecznością uczestnictwa w obiegach wiedzy pozaakademickiej i uruchamiało dyspozycje, których nie wykształciłem w czasie studiów magisterskich ani doktoranckich³², a przynajmniej nie nabyłem ich w procesie formalnego kształcenia. Jednak retrospekty nie uważam, że szeroka „erudycyjna” i „monstrualna” wiedza zarówno korelowała z dość klasycznie pojmowanym etosem uniwersyteckim, jak i była bardzo przydatna w kontekście aktywistycznym: mogłem mediować między tymi

30 A.W. Nowak, *Neoliberalna akademia. Szkolnictwo wyższe a wytwarzanie i legitymizowanie podziałów klasowych w Polsce po 1989 roku*, w: *Podziały klasowe i nierówności społeczne*, red. P. Żuk, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010, s. 117-131.

31 Zaznaczę od razu, że bliższa jest mi tradycja Burawoya i jego socjologii publicznej (zob. M. Burawoy, *O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004*, w: *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów*, red. A. Manterys and J. Mucha, współpraca M. Kaczmarczyk, Nomos, Kraków 2009, s. 529-562) niż tradycje polityczne, które z reguły są kojarzone z terminem filozofia publiczna. Por. D. Pietrzyk-Reeves, *Neorepublikańska filozofia publiczna i model demokracji*, „Etyka” 2014, t. 48, s. 120-138; P.W. Juchacz, K.M. Cern, E. Nowak, *Filozofia publiczna. Realistyczna utopia, dynamiczne instytucje i deliberujący obywatele*, „Principia” 2012, t. 57, s. 5-20.

32 Przykładami takich aktywności mogą być: a) udział w roli eksperta w warsztatach organizowanych w formule „odwróconej kawiarni naukowej” 6 grudnia 2015 i 21 kwietnia 2016 roku; w ramach warsztatów i paneli eksperckich *Obywatele w medycynie* zorganizowałem panel wokół kwestii: „jakie strategie i taktyki uwiarygodniania (*credibility tacticts*) powinny przyjąć ruchy pacjentów, aby mogły być wiarygodnym partnerem dla środowisk medycznych (aspekt naukowy) i być bezpieczne dla pacjentów (aspekt moralny)?”; temat przewodni: zapobieganie śmierci łóżeczkowej niemowląt, <https://www.kopernik.org.pl/o-nas/projekty-dofinansowane> (21.08.2022); b) uczestnictwo w projekcie *Kobiety i mężczyźni, chłopcy i dziewczęta RAZEM przeciw stereotypom płciowym*, realizowanym w ramach programu *Obywatele dla Demokracji*, finansowanym z funduszy EOG; mój udział polegał na współtworzeniu Antyprzemocowej Sieci Mężczyzn (trenerów, edukatorów, psychoterapeutów, kuratorów sądowych) oraz opracowywaniu materiałów edukacyjnych (luty-wrzesień 2015). Ze względu na brak miejsca nie wymieniam kilkudziesięciu paneli, debat, warsztatów i spotkań, w których brałem udział, oraz audycji radiowych i programów.

polami oraz wytwarzać osobną ścieżkę, na której wzmacniały się oba kapitały. Choć neoliberalne reformy formalnie „oczekują” od akademii zaangażowania³³, równocześnie niszczą warunki możliwości takiego uczestnictwa.

e) aktywności w Pracowni Pytań Granicznych i analogicznych międzydyscyplinarnych aktywnościach

W Pracowni wygłosiłem wiele wykładów ogólnouniwersyteckich, koordynowałem seminaria i projekty edukacyjne³⁴. Tę jednostkę ogólnouniwersytecką wyróżniały interdyscyplinarne usytuowanie oraz formuła dydaktyczna – są tu oferowane przedmioty dla każdej specjalności uniwersyteckiej. Szczególnie inspirujące były cykle cotygodniowych wykładów przeprowadzanych przez różnych ekspertów, (co tydzień prezentował wykład inny specjalista). W ten sposób łączyły one cechy wykładu z seminarium. Aktywność w Pracowni pozwoliła mi zwrotnie zauważyć zarówno ograniczenia, jak i zalety edukacji filozoficznej. Z jednej strony bycie filozofem wiązało się ze słabością – nie prezentować równie specjalistycznych wykładów jak zaproszeni eksperci. Z drugiej strony trening filozoficzny i metodologiczny oraz praktyka związana z socjologią wiedzy, pozwalał mi na metapoziomowy ogląd wspomnianych wystąpień. W ten sposób zdobywałem cenną dyspozycję, potrafiłem dostrzegać miejsca połączeń, podobieństw, które umykały specjalistom. Warto zaznaczyć, że wykłady były otwarte dla osób z zewnątrz, przez co aktywność ściśle naukowa przecinała się z aktywizmem³⁵. To doświadczenie wykorzystałem później w zaprojektowanym i prowadzonym przeze mnie wykładzie ogólnouniwersyteckim

33 W ramach aktualnej oceny jednostek naukowych mojego wydziału byłem jedną z dwóch osób, które zostały zgłoszone do oceny w kontekście wpływu społecznego; zostałem on uznany przez komisję jako wpływ o charakterze ogólnopolskim.

34 W PPG koordynowałem dwa cykle wykładowe przeznaczone dla studentów i doktorantów: *Ciało – reprezentacje; Lekki społeczne a nauka. Kontrowersje naukowo-społeczne we współczesnym świecie; Nowy irracjonalizm? Współczesny świat i wytwarzanie ignorancji*, projekt i współkoordynacja z Moniką Bobako. Ponadto brałem udział jako wykładowca oraz konsultant w wielu innych cyklach, m.in.: *Faszizm. Anatomia i etiologia zjawiska; Polska i przekleństwo półperyferyjności; Ambivalencje współczesnego sportu. Ciało w grach o władzę, pieniądze i tożsamość; Utopia dzisiaj, czyli jak sprawić, żeby przyszłość była znów możliwa; Poznańskie uniwersytety w stuleciu ich dziejów. Źródła, kontrowersje, ideologie, szkoły naukowe; Muzyka a tożsamość; Medycyna i władza*. W ramach tego ośrodka uczestniczyłem także w wielu dyskusjach i seminariach.

35 Było to wyjątkowo widoczne np. w cyklu wykładowym *Miasto jako idea polityczna*, gdy na sali wykładowej spotykali się studencki, doktoranci i aktywiści miejscy.

dla doktorantów, *Nauka w społeczeństwie. Wprowadzenie do studiów nad nauką i techniką*. Praktykowanie realnie interdyscyplinarnej dydaktyki uczuliło mnie na napięcie między wiedzami specjalistycznymi związanymi z socjalizacją w obrębie poszczególnych dyscyplin i subdyscyplin oraz wiedzą ogólną, dyspozycją spajającą i umożliwiającą aktywność interdyscyplinarną. Dzięki doświadczeniu w takiej dydaktyce wyostrzyłem swoje rozumienie „erudycji” (choć nazwę przypisuję tej aktywności post factum, w ramach rozpoznania autoetnograficznego) i zacząłem ją pojmować nie tylko jako rozproszoną wiedzę z wielu dyscyplin, lecz przede wszystkim jako wiedzę umożliwiającą śledzenie obiegów wiedzy.

f) aktywność blogowa i uczestnictwo w nieformalnej sieci wymiany wiedzy TTDKN³⁶

Bardzo ważnym dla mnie doświadczeniem związanym ze społecznymi obiegami wiedzy akademickiej było uczestnictwo w „życiu blogowym”³⁷. Tę aktywność opisałem już częściowo w tekście pokazującym, w jaki sposób sieć blogerek i blogerów stała się rozproszonym ekspertem oraz rozproszoną bazą danych, reagującą na kontrowersje naukowo-społeczne do pewnego stopnia lepiej niż tradycyjne struktury wiedzy³⁸. W tym tekście nie zamierzam szerzej omawiać fenomenu sieci blogów zwanych TTDKN, lecz chcę przedstawić, jak w dyskusjach blogowych uruchamiałem kompetencje, które nabyłem w akademii, jak w tym kontekście dostrzegałem ograniczenia wiedzy akademickiej oraz zalety i wady owego rozdyktowanego kolektywu. Najważniejsze w odniesieniu do tematyki niniejszego tekstu było to, że sieć blogerska / kolektyw blogerski dawały możliwość zagospodarowania „(monstrualnej) erudycji”. Niezależnie od tego, czy dyskutowano o komiksach, filmach science fiction, antyszczepionkowcach czy prawicowej prasie, rozmowa przebiegała w toku dziesiątków komentarzy

36 Por. mój blog <https://strukturywiedzy.wordpress.com/>, w którym z jednej strony wraz z Krzysztofem Abriszewskim i Michałem Wróblewskim dokonujemy obserwacji związanych z projektem grantowym, z drugiej – staramy się włączyć w funkcjonujący wówczas obieg wiedzy w obrębie sieci blogów naukowych, sceptycznych.

37 W tym okresie prowadziłem blog www.fronesis.blox.pl. Po zlikwidowaniu platformy Blox kontynuuję działalność na platformie Wordpress (choć o wiele mniej intensywnie) pod adresem: www.fronetyczny.wordpress.com.

38 A.W. Nowak, *Rozproszony ekspert a rozproszona baza danych – blogi sceptyczne, naukowe a struktury wiedzy*, „Człowiek i Społeczeństwo” 2013, t. 36, nr 2, s. 257-275.

i angażowała – w zależności od zagadnienia – zaskakująco kompetentnych rozmówców/fachowców. Równocześnie doceniłem ilość pętli zwrotnych, które pozwalały na kontrolę przekazu. Na blogu Barta (www.blogdebart.pl) – węźle centralnym, który stabilizował tę sieć – dobrze udokumentowane notki stawały się niejako seminariami zapisanymi w komentarzach. Intensywność tych dyskusji i „docierania” się rozmówców była nieporównanie większa niż w czasie konferencji naukowych, podczas których po nawet najbardziej błyskotliwym referacie możemy liczyć jedynie na kilka pytań i komentarzy. Tym, co szczególnie mnie frapowało, co chciałem (i wciąż w pewnym stopniu o tym myślę) przenieść na grunt uniwersytecki, była dynamika tych swoistych seminariów. Przypominały mi one wersję kultury seminaryjnej, w której w ramach mojego instytutu byłem socjalizowany, czyli właśnie długich, wielogodzinnych seminariów, obfitujących w intensywne dyskusje³⁹.

g) uczestnictwo w komisjach, egzaminach, pisaniu recenzji

Ostatnią sferą mojej aktywności, w której dostrzegałem użyteczność erudycji, było uczestnictwo w gremiach oceniających, egzaminach, pisanie recenzji oraz członkostwo w komisjach rekrutacyjnych, zarówno na studiach doktoranckich, jak i dwukrotnie za granicą – na stanowisku uniwersyteckim. W każdym z wymienionych zadań cennym zasobem okazywało się to, że dysponowałem wiedzą wyymkającą się ściśle fachowej strukturyzacji. Na przykład mogłem dokonywać oceny merytorycznej szerszego spektrum tekstów czy kandydatów, niż gdybym pozostawał zamknięty w wąskiej specjalizacji. Co więcej – stawiam tu mocną tezę – erudycja jest właściwie niezbędnym warunkiem tych aktywności. Stanowi ona „czarną materię”, niewidoczne, ale konieczne tło, dzięki któremu mogą funkcjonować zarówno uniwersytecka *gift economy* (w przypadku recenzji)⁴⁰, jak i podstawowe instytucje uniwersyteckie.

39 Mam pełną świadomość problemów związanych z „kulturą seminariów”. Nie były one niestety wyłączone z relacji władzy, napięć związanych z hierarchią uniwersytecką, reguł narzucanych przez porządek patriarchalny. Warto dodać, o czym piszę we wspomnianym tekście, że także TTDKN nie był wolny od np. seksizmu, a pozbywanie się go, uczenie się bardziej inkluzywnych relacji stanowiło część historii kolektywu.

40 Neoliberyzacja akademii nadszarpnęła dalsze funkcjonowanie *gift economy*. Zob. J. Warner, *The Professors Who Refuse to Do the 'Free Work' Their Older Colleagues Did for Years*, „Slate”, 27.07.2022, <https://slate.com/human-interest/2022/07/humanities-academics-working-conditions-state->

Neoliberalizacja nauki i doświadczanie postępującej niefunkcjonalności erudycji

Wyostrenie rozumienia erudycji i postrzeganie jej jako ważnego komponentu zarówno doświadczenia osobistego, biografii intelektualnej, jak i instytucji uniwersytetu, a szerzej: pola akademickiego, nastąpiły po części w reakcji na reformy neoliberalne⁴¹. Obserwacja systemowego niszczenia podstaw cyrkulacji wiedzy⁴² pozwoliła dostrzec to, co zanikało, kończyło się. Erudycja, będąca rozproszoną dyspozycją, ujawniła się wraz z występowaniem zjawisk podcinających możliwości jej wytwarzania i podtrzymywania: niszczenia edukacji⁴³, podmywania działań, które nie dają się szybko utowarowić (seminaria, publiczne odczyty, teksty popularyzatorskie, działalność na pograniczu filozofii/socjologii publicznej). Dwa tąpnięcia systemowe (tak zwane reformy Kudryckiej⁴⁴ i Gowina⁴⁵) za każdym razem uwidaczniały mechanizmy z zakresu metrologii, głównie dotyczące błędu McNamary (znanego również jako błąd ilościowy), którego najbardziej znaną definicję ukuł socjolog Daniel Yankelovitch:

Pierwszym krokiem jest zmierzenie tego, co można łatwo zmierzyć. To jest OK, dopóki się udaje. Drugim krokiem jest zignorowanie tego, co nie może być łatwo zmierzone lub nadanie temu arbitralnej wartości ilościowej. Jest to sztuczne i mylące. Trzecim krokiem jest założenie, że to, czego nie da się łatwo zmierzyć, naprawdę nie jest ważne. To jest ślepotą.

of-academic-labor.html?fbclid=IwAR1BkVLLpQYmL_c9seGKK7z7akBFTR-OAMh8VSBszqrQXtY-F7HPD5b7fgCg (16.08.2022).

- 41 A.W. Nowak, *Neoliberalna akademia*; A.W. Nowak, *Demokratyzowanie czy neoludyzm – reforma uniwersytetu wobec wyzwania technonauki*, „Praktyka Teoretyczna” 2013, t. 7, nr 1, s. 169-193.
- 42 C. Crouch, *Psucie wiedzy. Ukryte skutki finansowego zawłaszczania życia publicznego*, przekł. i oprac. nauk. E. Bińczyk, J. Guzyński, K. Tarkowski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2017.
- 43 O. Szwabowski, *Nekrofilna produkcja akademicka i pieśni partyzantów. Autoetnografia pracy akademickiej i dydaktycznej w czasach zombie-kapitalizmu, Autoetnografia pracy akademickiej i dydaktycznej w czasach zombie-kapitalizmu*, Instytut Pedagogiki UW, Wrocław 2019, <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/101963/edition/94785/content?ref=L2Nvb-GxY3Rpb25kZXNjcmVldGlubi83Nw> (21.08.2022).
- 44 A. Baczek-Dombi, J. Dzierzgowski, W. Fenrich, M. Głowania, A. Komendant-Brodowska, M. Szaranowicz-Kusz, I. Wagner, *Główne grzechy druzgocącego raportu o stanie polskiej akademii*, 2010, <http://www.forhum.uni.torun.pl/inne/GLOWNE%20GRZECHY-2106%20%281%29.pdf> (21.08.2022).
- 45 M. Kokowski, *Podstawowe zastrzeżenia wobec projektu i uchwalonej Ustawy 2.0 vel Konstytucji dla nauki*, „Studia Historiae Scientiarum” 2018, t. 17, s. 453-476.

Czwartym krokiem jest stwierdzenie, że to, czego nie można łatwo zmierzyć, naprawdę nie istnieje. To jest samobójstwo⁴⁶.

Nazwisko amerykańskiego sekretarza obrony zostało użyte do opisu tego błędu, ponieważ określa on strategię, którą polityk przyjął podczas wojny w Wietnamie. McNamara uznał liczbę ofiar (*body count*) po stronie Wietnamu Północnego za wyznacznik sukcesów armii amerykańskiej. Rzeczywistość pokazała, jak bardzo myląca (i niemoralna) była to miara.

Jeśli chodzi o współczesne reformy w polskiej nauce, reakcja środowiska akademickiego i administracji uniwersyteckiej na obie z nich w dużej mierze spełniała kryteria błędu McNamary. W kontekście reformy Kudryckiej najbardziej wyrazistym przykładem była fetyszycacja indeksu ERIH jako miary dorobku zarówno instytucji, jak i osób – i to wbrew wyraźnemu zastrzeżeniu twórców owego systemu oceny bibliometrycznej⁴⁷. Analogiczne reguły pojawiły się w związku z reformą Gowina. Szczególnie problematyczna stała się „zasada dziedziczenia prestiżu”, wpisana w reformę, innymi słowami: nieważne, co się pisze – ważne gdzie. Polski naukoznawca Michał Kokowski wykazał, że to kryterium było niezgodne ze stanem badań w obrębie naukoznawstwa i bibliometrii: „Jak wspominałem powyżej, na gruncie naukoznawstwa (w tym bibliometrii i naukometrii) nie istnieje «zasada dziedziczenia prestiżu»”⁴⁸. Zresztą swoją wątpliwość w tej kwestii wyraził już on w 2018 roku:

Otóż jak dobrze wiadomo zawodowym badaczom naukometrii na całym świecie, nie istnieje żadna zasada dziedziczenia prestiżu, zgodnie z którą „artykuł jest wart tyle, ile czasopismo, w którym jest opublikowany,

46 D. Yankelovich, *Interpreting the New Life Styles*, „Sales Management. The Marketing Magazine” 1971, vol. 107, no. 11, https://archive.org/details/sim_sales-management_1971-11-15_107_11/page/26/mode/zup?view-theater (29.03.2023).

47 Na stronie European Science Foundation można było znaleźć następującą adnotację na temat bazy/indeksu czasopism ERIH: „Most specifically it is not intended as bibliometric information for use in assessment process of individual candidates, be it for positions, research grant etc”. Zrzut ekranu z tą informacją zamieszczałem konsekwentnie we wszystkich formularzach, w których domagano się ode mnie podania, czy dana publikacja znajduje się na liście ERIH.

48 *Opinia dotycząca „Wniosku o nadanie tytułu profesora Panu dr hab. Emanuelowi Kulczyckiemu, w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauk o komunikacji społecznej i mediach*, 5.10.2020, s. 42, <https://radon.nauka.gov.pl/dane/profil/61fafaf-aba5-42ee-8870-f2c6266ba00d> (26.03.2023).

a książka jest warta tyle, ile wydawnictwo ją wydające” – odsyłam do obszernych opracowań przeglądowych tego tematu⁴⁹.

Co wydaje się istotne, polski naukoznawca wskazywał, że promowanie owej zasady było związane z interesem korporacji wydawniczych:

Natomiast prawdą jest, że od lat tak formułowaną zasadę dziedziczenia prestiżu promuje lobby właścicieli baz międzynarodowych indeksacyjnych (takich jak np.: Science Citation Index, Journal Citation Reports... oraz Scopus) i naukowych wydawnictw biznesowych, które czerpią wielkie zyski z wysoko płatnego modelu „otwartego dostępu” publikacji (nie wolno go mylić z jego przeciwieństwem – darmowym modelem otwartego dostępu)⁵⁰.

Następnie Kokowski zasygnalizował konsekwencje wytworzonej w ten sposób punktozy (cynicznej pogoni za punktami): analogicznie do błędu ilościowego rzeczywistość „poza miarą” zacznie zanikać. Poświęciłem uwagę „zasadzie dziedziczenia prestiżu”, ponieważ jak w soczewce pokazuje ona patologie funkcjonalizacji, gdy ta nie jest równoważona konstruowaniem zasobów, które jej podlegają.

„(Monstrualna) erudycja” odnaleziona w toku poszukiwań autoetnograficzno-autobiograficznych okazała się istotnym elementem konstytuującym propozycję „dobrego uniwersytetu” sformułowaną w ramach tradycji emancypacyjno-krytycznej⁵¹, czy też częściowo pokrywa się z bardziej tradycjonalistyczną i konserwatywną propozycją „uniwersytetu nowego humanizmu”⁵². Paradoksalnie pewien „konserwatywny” wydzźwięk niniejszego tekstu pozostaje niczym innym niż próbą konserwowania nowoczesnego etosu nauk humanistycznych i społecznych. W tym sensie jest bliższy wspomnianemu „dobremu uniwersytetowi”, jednocześnie pozostaje w napięciu z tradycjonalizmem zawartym w projekcie „nowego humanizmu”. Ten paradoks jest tylko pozorny, ponieważ (kontr)rewolucyjny charakter neoliberalizmu

49 M. Kokowski, *Podstawowe zastrzeżenia...*, s. 459.

50 Tamże, s. 459.

51 R. Connell, *The Good University: What Universities Actually Do and Why It's Time for Radical Change*, Zed Books, London 2019.

52 M. Kokowski, *Uniwersytet nowego humanizmu*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2015, t. 51, nr 1, s. 17-43.

sprzymierzonego z reakcyjnymi, prawicowymi siłami⁵³ wymaga sprzeciwu. A radykalnym sprzeciwem (i zarazem specyficznie konserwatywnym) dziś jest trwanie przy nowoczesnym etosie.

Podsumowanie

Autoetnograficzne badanie zwróciło moją uwagę na relacje między autopoietycznością podsystemu nauki a otoczeniem i zasobami, które warunkują jego działanie. Rozpoznana przeze mnie „monstrualna erudycja” rozumiana jest tu jako ogólnokulturowy zasób wiedzy. To „czarna materia” warunkująca działanie systemu uniwersyteckiego, niewidoczna lecz niezbędna składowa systemu. Dlatego też wspieranie mechanizmów samozamykania w neoliberalnie wymuszonej atomizacji-specjalizacji prowadzi do podmywania fundamentów działania pola akademickiego⁵⁴. Jednak rozwiązania nie należy poszukiwać wyłącznie w „erudycyjnym” modelu uniwersytetu. Wprost przeciwnie: specjalizacja jest pożądana i konieczna, tyle że powinna być projektowana wraz z tworzeniem mechanizmu odnawiania zasobów. Tak samo wiedza powinna być również funkcjonalna i praktyczna, jednak z poszanowaniem reprodukcji pola wiedzy akademickiej. Podtrzymywanie erudycji jako zasobu, który będzie funkcjonalizowany, to trudne zadanie: z jednej strony wymierzone w model uniwersytetu jako „wieży z kości słoniowej”, pielęgnującego jedynie dawne autorytety i struktury władzy, z drugiej – realizowane w kontrze do neoliberalnej hiperfunkcjonalizacji i skrajnego utowarowienia wiedzy.

Odpowiedź na pytanie, jak budować dynamiczne mechanizmy, które pozwolą na współwytwarzanie zasobów („erudycja”) i ich wykorzystywanie („funkcjonalizacja”), niestety przekracza ramy tego tekstu.

53 A.W. Nowak, *Fear, Doubt and Money*.

54 Ważną obserwacją uzupełniającą jest to, że uniwersytety powinny służyć wytwarzaniu zasobów, wykorzystywanych i użytecznych społecznie, a nie stanowić zasób do utowarowienia.

Abstract

Andrzej Nowak

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY IN POZNAŃ

Erudition: Needless, Necessary

The article examines the notion of erudition as a necessary resource for the functioning of the academic field and practices in the humanities. Erudition is understood as knowledge beyond the immediate functional and useful knowledge of a situation. The article is based on knowledge gained through autoethnography. The author posits that neoliberal reforms of science exhaust erudition as a resource, thereby undermining the academic field's reproduction and university functioning.

Keywords

erudition, autoethnography, university, knowledge, functionality, neoliberalism